

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE“

Przedmiot do rozmyślenia podczas adoracyi, do użytku członków Stowarz. Przen. Sakramentu.

Modlitwa Pańska:

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.

I. Uwielbienie.

Przez tę prośbę Panie, odkrywasz nam podwójną tajemnicę, aby Cię chwalić, i aby być szczęśliwym. Obym zrozumiał, z pomocą łaski Twojej, że wszystko co mię się tyczy, zależy od zgadzania się zupełnego z wolą Twoją mojej woli. Tyś powiedział: Nie każdy, który mówi Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale ci którzy pełnią wolę mego Ojca, który jest w niebiesiech (Mat. VII. 21).

Jakże prędko zostałbym doskonałym adoratorem, gdybym całym sercem pragnął spełnienia woli Twojej na ziemi tak jak w niebie! Jakżebym Cię wielbił w Przen. Sakramencie, bo Ty chcesz najgoręcej, abyśmy Ci oddawali wszystką naszą miłość i całych siebie za Twoją miłość, za Twoje Ciało, za Krew Twoją, za Bóstwo Twoje w Przenajświętszym Sakramencie nam dane.

Czcic będziesz Pana Boga Twego i Jemu Samemu służyć będziesz: Wszakże to pierwsze przykazanie Twoje. Ty cieszysz się, widząc nas u stóp Twoich, bo rozkoszą Twoją jest przebywać między synami ludzkimi. Ty w Przen. Eucharystyi jesteś Chlebem dusz naszych i chcesz za jakąkolwiek bądź cenę udzielać nam Swego Boskiego życia obficie i nadobficie. Ty jesteś tym ogniem, który chce cały świat pochłonać, wszystkie serca nim zapalić; wreszcie Ty tak pragniesz nam się dawać w Komunii świętej; że grozisz nam karą i to karą wieczną, jeźlibyśmy odrzucili to gorące Twoje wezwanie. Nie też wyraźniej się nie objawia jak wola Twoja, byś był czczony, kochany, usłużony w Przen. Sakramencie.

Gdy więc mówię z namysłem i pobożnie, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, proszę nadewszystko dla siebie i dla moich braci o łaskę, abyśmy Cię chwalili, kochali i służyli Tobie

w Przen. Sakramencie, tak jak aniołowie i święci czezą Cię, wielbią i Tobie służą siedzącemu na tronie chwały.

Ale to nie wszystko: Życie eucharystyczne, zaczerpnięte u stóp Tabernakulum nie może się kończyć u drzwi świątyni: Woń ołtarza mam unosić z sobą wszędzie iwszędzie mam być adoratorem w duchu i w prawdzie. Zgodzenie się z wolą Bożą ma być pobudką do życia adoracją. Każdym razem, gdy czynię zgodzenia się z wolą Bożą, każdym razem, gdy przyjmuję z miłością stan duszy lub ciała, zdarzenie małe czy wielkie, które mię rozwesela lub smuci, spełniam akt adoracji, składam ofiarę, komunikuję z wolą, duszą, Sercem Pana Jezusa mojego.

Dobrze zrozumiany stan tego zupełnego oddania się jest adoracją prawdziwie ustawiczną, ofiarą całopalną składaną bez przestanku, jest Komunią wieczności, która się zaczyna na ziemi, jest życiem aniołów i wybranych w chwale: Jak w niebie tak i na ziemi. O tak, Boże mój, gdy chcę tego, co Ty chcesz, nie więcej tylko to, co Ty chcesz, kiedy chcesz, jak chcesz, wielbię Cię, gdyż uznaję praktycznie Twoje Panowanie najwyższe i najstarsze nademną i nad wszystkim stworzeniem; składam ofiary, gdyż moja wola skażona grzechem pierwotnym zawsze z trudnością nagina się pod wolę Bożą; komunikuję, bo szukam życia w woli Twojej, jak to czynił mój drogi Zbawca, który w woli Ojca sam szukał pokarmu: Pokarmem moim jest czynić wolę Tego, który mię posłał; wreszcie nie można sobie wyobrazić ściślejszego połączenia nad złączenie woli jednej z drugą i to są, mówi jeden wielki święty i najlepszy z adoratorów zaślubiny duszy ze Słowem (św. Bernard).

II. Dziękczynienie.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, Wyrazić takie pragnienie i przyczyniać się do Jego spełnienia jest najpiękniejszym dziękczynieniem. Wszak wdzięczność zależy na tem, by czynić przyjemność dobroczyńcy i z Jego darów korzystać. Cóż więcej Bogu się podobać może nad to, gdy nas widzi całkiem oddanych całkiem poświęconych spełnieniu woli Jego? O jakąż większą korzyść z Jego darów odnieść możemy, jeżeli nie chcąc zawsze tego, czego On chce, gdyż On chcieć nie może czego innego prócz tego, co jest najlepszym dla nas a w każdym, jakkolwiek małym zdarzeniu jest jakby skarb ukryty, a tylko od nas zależy, by go sobie przywłaszczyć przez wiarę i miłość?

„To co nas spotyka każdej chwili nosi znamię Bożej woli i Jego chwalebego Imienia. Jakże jest świętem to Imię! Jak

więc słuszną jest, by Go chwalić, błogosławić, uważać Je, jakby rodzaj Sakramentu, który własną mocą dusze uświęca ale tylko te, które Mu nie stawiają oporu!.. To Chleb Aniołów, spożywany jak w niebie tak i na ziemi“. (Ojciec de Caupssade).

O! gdy myślę, że w biegu mego życia nie ma jednej chwili, w której by mój Dobroczyńca nie wyrządził mi jakiej łaski, wówczas nawet, gdy się uginam pod ciężarem doświadczeń, rozumiem te śliczne słowa św. Franciszka Salezego: Trzebaby, abyśmy ciągle śpiewali! Mam też ochotę powtarzać ustawicznie z radością z tym młodym lewita, służącym przy świątyni: Stań się! — Amen! — Alleluja! Dzięki Bogu! A lepiej jeszcze z moją Matką Boską powtarzać pragnę: Niech mi się stanie według Słowa Twego! i starać się będę zamienić moje życie na wieczne Magnificat. To będzie raj zaczęty: jak w niebie tak i na ziemi!

III. Zadośćuczynienie.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi! Co powie dzieć i co lepszego zrobić mogę, jeśli chcę pokutować za grzechy moje, jeśli nie łącząc się z Boską Ofiarą Kalwaryi i Ołtarza? O Panie mój, odkąd szczerze pragnę spełnienia woli Twojej, muszę przestać grzeszyć, bo grzech nie jest czem innym, jak tylko buntem złej woli, oddalającej się od woli Bożej; odkąd się oddaję Twojej chwalebnej woli tak dobrej, tak czuwającej, tak doskonałej, czynię rzecz grzechowi przeciwną, co jest wynagrodzeniem w całej sile wyrażenia. Gdy zostaję wiernym duchowi zadośćuczynienia, czy nie powinienbym często przychodzić do stóp Twoich ołtarzy drogi Zbawicielu mój? Wszak to tutaj odnawiasz co rano ofiarę złożoną niegdyś za grzechy? Nurzając się często w Przenajświętszej, Przenajdroższej Krwi Twojej, obmyję duszę moją ze skaz grzechowych. Oto, co Ty chcesz mój Boże, a i ja także chcę tego z całego serca: Bądź wola Twoja!

Nie wątpię! czem serdeczniej przyjmować będę wszystko na wewnątrz i na zewnątrz z woli Twej świętej, tem lepiej wynagradzać będę za własne grzechy i za grzechy drugich; bo wiem, że zwykle oczyszczasz dusze dobrej woli przed końcem ich wygnania ziemskiego, a czem są szlachetniejsze, tem więcej zasługują uczestniczyć w boleściach tej słodkiej ofiary, którą była Matka Przenajświętsza.

IV. Prośba.

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Jedyne przez moją świętość uwielbię Ojca niebieskiego, a wszyscy Ojco-

wie Kościoła zgadzają się w tem, że świętość dusz zależy od zgodzenia się z wolą Bożą. To doskonałość najwyższa, mawiał św. Franciszek Salezy, a kto do niej się najwięcej zbliży, ten nagrodę otrzyma. Przedewszystkiem jest to także nauka Świętego świętych, którego życie całe streszcza się w tych słowach „Bądź wola Twoja“. Wraz z świętością znajdują w woli Bożej nadobfitość pokoju, radość głęboką i niebiańską, świętą swobodę, przedsmak niebieskiej; tu znajdują wszystkie duchowe i ziemskie dobra, bo ta wola święta jest nad wszelki wyraz dobroczynną.

Wreszcie, nadewszystko, mówiąc bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, proszę Cię Panie mój, abyś był znany, kochany, chwalony przez wszystkich ludzi na ziemi w Twoim Sakramencie miłości, jak jesteś w niebie na tronie Twej chwały przez aniołów i świętych. O jakże piękna modlitwa! pragnę mieć ją ustawicznie na ustach i w sercu, chcę żyć, aby ją wymawiać słowami i czynami: Stań się, stań się! Amen! Alleluja! Dziękuję Bogu!

Kłos zboża, symbolem Pana Jezusa.

Nieraz już spoglądaliśmy na Hostyę świętą w Monstrancyi, na Hostyę, którą aniołowie i ludzie, klęcząc uwielbiają. Pytaliśmy się sami siebie, dlaczego Pan Jezus Hostyę tę tak zaszczycił, pytaliśmy się, dlaczego Pan Jezus ukrywa się pod postaciami Chleba. O! bo chleb jest symbolem Pana Jezusa! A nawet można by powiedzieć, że Jezus i chleb przeszli te same koleje, mają tę samą historję?

I. Wszedł siewca zrana, i, na cztery strony świata, rzucił nasienie po równinie, po zagonach. W ziemi działo się coś tajemniczego, w ziarnku zaszła tajemnicza zmiana... I oto urodziło się maleńkie źdźbło, które było ziarnem siewcy, dopiero co urodzone już cierpieć zaczyna. Zima ciężka!... Smutek okropny uderza ze wszystkich stron... Jest zimno!... Wiatr północny jęczy, huczy, przechodzi i bez litości zgina źdźbło słabiuchne, zziębnięte!... Ani promyka słońca, by je ogrzało!... Słońce! ach! ono tam jest daleko, za chmurami, za wielkimi chmurami obciążonymi śniegiem!... A maleńkie źdźbło jest samotne, to źdźbło, które było nasieniem siewcy... Samotne pośród równiny... pośród równiny pustej i jednostajnej!... opuszczone i wydane na wszystkie zmiany powietrza.

Zostawione samotnie i wydane na wszystkie zmiany powietrza było i Dzieciątko Jezus od chwili narodzenia. Przez szczeliny stajni Betleemskiej wieje wiatr północny i wyje i huczy koło nowonarodzonego tak, że twarzyczka Dzieciątka sinieje, rączki sinieją... Zimno Dzieciątka Jezus i drzy pod pieluszkami, w które Go uwinęli Marya i Józef!... Nie ma ognia, aby się rozgrzało!... Ogień płonie tam daleko, w gościnach Betleemu. A po niebie przechodzą wielkie chmury, wielkie chmury, obciążone śniegiem.. Stajenka pusta... samotna wśród równiny... wśród równiny pustej i jednostajnej!...

II. Zniknęły chmury obciążone śniegiem i oto wiosna!... Nie drzy już maleńkie źdźbło, które było nasieniem siewcy... Promienie słoneczne je ogrzewają i wzmacniają. Czasami, prawda zdają się powracać smutne dni zimy... Jeszcze przy końcu marca nieraz zimno mu dokuczy, ale nazajutrz już znów świeci słońce i pieści roślinkę. A źdźbło się rozwija, rośnie, wzmacnia, to, które było ziarnem siewcy; w całej jego istocie krąży sok, sok, który korzonki czerpią we wnętrzościach ziemi!... Podróżny zatrzymuje się, aby spoglądnać na młodą roślinkę, zachwyca się wdziękiem i pięknnością, a oddalając się, myśli: „O jakże pięknem będzie żniwo“. Soki krążą a źdźbło rośnie, jaśnieje świeżością i uśmiecha się do słońca.

Dziecię Jezus w Nazaret także rośnie, rośnie w wieku, w mądrości i w łasce. Przeszły smutne dni marcowe, w których musiał uciekać do Egiptu!... Pieszczoty Maryi i Józefa opromieniają Jego życie, tak miło żyć w Nazaret, wśród pokoju i szczęścia!... Rośnie Dziecię Jezus w latach... Sześć lat... dwanaście lat... piętnaście lat... W miarę wieku wzrasta w mądrości, pomnaża się w łasce!... Aniołowie wpatrują się w Niego, aniołowie zachwycają się młodzieniaszkiem z Nazaretu i mówią między sobą: „Piękne, o piękne będzie żniwo!“.

III. Lato!... kłos zielony zmienił się w kłos złoty, w piękny kłos złoty, schylony pod ciężarem ziarn zbożowych... a już podróżny, przechodząc rozciera kłos, aby się żywić ziarnem jego. Już siewca może te ziarna rozrzucić w nadziei przyszłego zbioru; sam kłos złoty wyrzuca ziarno, które spada na ziemię.

Jezus ma lat trzydzieści... To także kłos, kłos złoty... karmi umysły i serca... Wysiewa swą naukę... W Galilei i Judei, we wsiach i w miastach, na górze Błogosławieństw i na jeziorze Genezaret na wszystkie strony rzuca swoje słowa, wyrrywające rzeszom okrzyk zachwyty: „Nigdy człowiek nie mówił tak, jako

Ten⁴. — Przechodzi sięjąc nasienie, w umysły i serca, nasienie łaski i miłości; nasienie wydające więcej jak stokratny plon, nasienie, z którego wkrótce urodzi się chrześcijaństwo ze wspaniałym kwieciami świętych, apostołów, dziewic i męczenników.

IV. Ale oto przychodzi żydzi! Idą do Ogrojca, chwytają Jezusa i wiodą Go do Jeruzalem, jak kłosa z pod sierpa do stodoły.

Jezus może pożegnać Judeę, Galileę, Apostołów i uczniów, jak kłos złoty żegna swą równinę i przyjaciół swoich, bławatki polne... Potem zaczyna się biczowanie. Jak biją kłos zboża, tak biją Jezusa... Pretoryum to pobojuwisko! — Kaci to młocki, cepy to bieże!... Jak cepy tak i bieże spadają, uderzają, świszczą przerażająco... A kaci jak i młocki biją i biją ustawicznie. A w pretoryum jak i na pobojuwisku ruch, pył odrobin kłosów, kawałki ciała w powietrzu.

Jedna i druga ofiara jeszcze nie dosyć zniszczona, jeszcze nie dosyć umęczona. A podczas gdy we młynie trą ziarno złotego kłoska, koronę cierniową wbijają na skroń Jezusową.

Ciężki młyn trze bez ustanku, ciernie coraz głębiej wbijają się w głowę Pana Jezusa.

V. Przecież jeszcze nie wszystko skończone! jeszcze ci zostaje jedna męka do przebycia, pyłku mączny, który byłes ziarnem siewcy, trzeba ci jeszcze przejść przez piec rozpalony. Podnosić się będziesz w konwulsyjnych poruszeniach, pyłku mączny, i jęczeć będziesz! Gorąco okropne cię przeniknie, przeniknie cię, aż do głębi. Nic nie ostudzi twej męki, nic... Zostawać tam będziesz przez długie, jak dzień długie godziny.

I Ciebie, Panie Jezu, nowe czekają cierpienia. I Ciebie rzucą w piec Golgoty! Wszakże przez płomienie przewidzieli to Procy Starego Testamentu! Wszakże w postaci ogniska przedstawił nam to Izajasz, Ozyasz i inni. Usłysz ich Panie! — Bezbożność żydów wypaloną została jak ogień. — Wszyscy zostali ogrzani około Mesyasza. — Płomienie przeszły aż do szpiku kości!... „O tak, Golgota jest ogniskiem!... Ty Panie Jezu, jak pył mączny jęczeć będziesz w tym piecu“. — Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił? — Jak pył mączny nie będziesz miał kropelki wody, aby się ochłodzić. Daremnie mówisz: Pragnę — podadzą Ci ocet dla ugaszenia pragnienia. Wreszcie jak pył mączny zostajesz w piecu długie godziny jak dni... Zostawać tam będziesz do ostatniego tchu.

VI. Pył mączny przeszedł przez piec rozpalony... a Chrystus umarł w piecu Golgoty! Pył mączny stał się chlebem, Chrystus

stał się małą Hostyą! Chleb żywi ciało, Mała Hostya żywi duszę, Chleb znajduje się w domu ubogiego i bogacza... Małe Hostye są we wszystkich Przybytkach na świecie.

Czy będzie zawsze chleb w domu ubogiego i bogacza? mówi człowiek? Czy będzie za rok? czy będzie za miesiąc? czy stodoły nigdy nie będą puste? Czy zapasy nigdy się nie wyczerpią? A jeśli się kiedyś wyczerpią? jeżeli kiedyś muszę upaść osłabiony z braku chleba, na cóż mi iść już dalej? Oby tylko śmierć wnet nadeszła, bo już zniknęły moje nadzieje, uleciały moje marzenia, I smutny jest człowiek, smutny, bardzo smutny, odkąd go owładnęła ta myśl bolesna, łamie ręce w rozpacz.

Ale oto głos tajemniczy mówi: Pociesz się człowiecze! Chleb zawsze będzie w chacie ubogiego i w domu bogacza... Czy nie słyszysz uderzeń cepów?... to młocki młóca zboże! — Czy nie słyszysz turkotu młyna? — Młyn miele ziarno na mąkę! A tam w dolinie, kłosa złote się kołyszą, a w jesieni znów pojedzie siewca i rozrzuci ziarno na wszystkie strony świata, po zagonach.

Dusza się także skarżyła: Czy wystarczy dla mnie Hostyi w miesiącu? w roku? Czy Tabernakula nigdy się nie opróżni? Czy zapas nigdy się nie wyczerpie? A gdyby się miał kiedyś wyczerpać, gdybym kiedyś miała wpaść w moc szatańską, na cóż się przyda moje usiłowanie na drodze do nieba?

I smutną była dusza, smutną była, gdy ją objęła ta myśl okropna, i dusza upadała ze siły. Ale głos tajemniczy jej powiedział! „Na cóż ten smutek? na cóż ta rozpacz? Wszak wiesz, że codziennie tysiące i tysiące kapłanów konsekruje Hostye! Co roku nowi kapłani przystępują do Ołtarza! Lewicy znów wkrótce zostaną kapłanami i tak dalej i dalej.

Te głosy rozprószyły obawę duszy i obawę człowieka, i poszli dalej i człowiek i dusza: człowiek po drodze życia, dusza po drodze do niebios. Człowiekowi nigdy nie brakło chleba, dusza nigdy nie upadła osłabiona dla braku Hostyi konsekrowanych.

VI. Słuchając, przy powiewie wiatru, szumu rozkołysanych kłosów złotych, zapytaliśmy się, co one tak mówią między sobą... Co znaczy ten miły szum, jakby śpiew, dlaczego te piękne kłosa złote pochylają się ku sobie, jakby coś poufnego sobie powiedzieć miały?

Zdaje mi się, że rozmawiają o Jezusie Zbawicielu, który Sam się chciał porównać z kłosem zboża. „Jak On — mówią sobie — rodzimy się w ziemi; jak On rośniemy, jak On rozrzu-

camy nasienie... Nas także bić będą, wrzucą nas do pieca, staniemy się pokarmem, a jeżeli człowiek osłabiony upadnie wśród drogi życia, to już nie dla braku chleba“.

I śpiewają piękne złote kłosy, śpiewają pieśń miłości i wdzięczności Jezusowi, który je wybrał za symbol. I radośnie zwracają się ku niebu piękne, złote kłosy, myśląc, że kiedyś może będą więcej niż symbolem, że będą samym Jezusem, Hostyą Ofiary i Cyboryum, Hostyą Monstrancyi, Hostyą, którą aniołowie i ludzie, kłęcząc, uwielbiają.

Wrażenia z uroczystości i oktawy Bożego Ciała.

Noc letnia tak krótka, a przecież poranku doczekać się nie można. Błysnęła wreszcie purpurowa zorza, a i słońce wspaniale, majestatycznie wypłynęło na pogodne tło lazuru i złotem światłem oblało ziemię. Serce człowieka tętni żywiej, wzrok tonie w dalekiej przestrzeni, jakieś zdumienie przejmuje duszę... Czemuż dziś wszystko wokoło tak uroczyste?... Jakby w naturze działo się coś wielkiego, bo i to słońce dziś wspanialsze i ten lazur weselszy, i to powietrze uciszone, jakby czegoś oczekiwało!... Łatwo odgadnąć przyczynę: Dziś Uroczystość Bożego Ciała!! Wkrótce z domów i chatek wybiegają większe i mniejsze dziewczątka w lekkich, białych sukienkach i spieszą w stronę kościoła... Prawdziwe to aniołki; serduszka dziewicze czyste jak kryształ: jeśli była gdzie plamka, to wczoraj zmyła ją łza pokuty u stóp konfesyonału, bo nie jedna tę łaskę sobie wyjednała, mówiąc, że pragnie być prawdziwym aniołkiem. Za nimi to rodzice ze łzą rozrzewnienia w oku, to inni członkowie rodziny, to lud pobożny ze wszystkich stron dążący, wszyscy spieszą także do Świątyni Pańskiej, a wszyscy z radosną twarzą, wszyscy w uroczystym nastroju. W powietrzu rozlegają się głosy dzwonów, zdala słychać wystrzały i dźwięki muzyki. Wszystko zajęte, wszystko się krząta — szykuje... jeszcze godzina, jeszcze pół godziny do rozpoczęcia nabożeństwa. Ach! minuta, sekunda nawet godziną być się wydaje. Wreszcie brzęknął drogi dzwonek mszalny, a kapłani, w świetnych szatach kościelnych zbliżyli się do jaśniejącego światłem i kwiatami ozdobionego ołtarza. Drżący od radości lud upadł na kolana, pochyliły się skronie, serca zadrżały szczęściem skłoniły się chorągwie, nad ludem jaśniejąca Hostya błysnęła

w Monstrancyi, a błogosławieństwo nieba spłynęło na ukorzonych wygnańców ziemi. O, któż policzy te łzy radości, te westchnienia gorące, te modlitwy, wraz z dymem kadzidła, wznoszące się przed Tron Eucharystyczny. Brzmi cudne: „Lauda Sion Salvatorem“, a Pan, jakby zniewolony prośbą Swego ludu, zstępuje i znów błogosławieństwa udziela. Po skończonej Przenajświętszej Ofierze, uniesienie dochodzi do najwyższego szczytu. Szykują się braćwa, powiewają chorągwie, dźwięczą dzwony, a Pan Przenajświętszy, otoczony orszakami kapłanów, poprzedzony bieluchnemi dziećmi, które pełną rączką rzucają kwiatki uścielając przed Nim drogę, wychodzi z Domu Swego w ulice miasta, jak niegdyś, gdy w ludzkim ciele żył na ziemi.

Zatrzymuje się procesya, śnieżne aniołki już tam od dawna klęczą, już witają Pana, ścieląc kwiecie. Słychać słowa „Dobrej Nowiny“ znów modlitwy unoszą się do nieba, a na ziemię spływa Błogosławieństwo z nieba i tak cztery razy się powtarza.

O, gdyby ta procesya w wieczność się zmieniła! o, gdyby już w wiecznym pochodzie można było iść za Barankiem, kędy On idzie!... Ale daremnie! Procesya wraca do kościoła; promienie słoneczne olśniewają Swojego Stwórcę w Hostyi, a Pan przyjmuje ten hołd stworzenia, Przenajświętsze Postacie jaśnieją przecudną Glorią. W kościele zabrzmiały znów organy, a długie dwa szeregi aniołków, które od każdej stacyi tu wracały, klęcząc podwójnym rzędem, górą i dołem z drobnych rączek przyskają wonnem kwieciami. W tę mgłę kwieciami wchodzi nasz Pan ukochany, aby wstąpić znów na tron Swego Przybytku, ale On jeszcze raz błogosławi „dziedzictwo Swoje“. Uszczęśliwienie napełniło serca, błogosławieństwo ubogaciło duszę, śnieżysty wieńiec aniołków rozwinął się ślicznie, pochylił i odszedł od stóp Boskiego Przyjaciela.

Idą dziećmi od Ojca! i rzecz dziwna: twarze jaśnieją szczęściem, rozkoszą jak to być może? O nie dziwnego, za parę godzin Pan znów wyjdzie z Przybytku Swego, znów zajaśnieje promieniami miłości, znów Go otoczą dziećmi i drogę kwiatami uścielać Mu będą. Znów odejdą z weselem wiedząc, że nazajutrz znowu tu przybędą i że tak będzie cały tydzień... ach! im się zdaje, tak będzie przez wieczność całą... Nawet wtenczas, gdy lud pobożnie słucha słów Pańskich głoszonych im z ambony, dziećmi po parze przystępują do tronu, by tymczasem zastąpić wszystkich niewinnych serce adoracyę. Co kilka minut przystępuje inna para, a tamta ukłeka, oddaje pokłon i odchodzi

i tak kolejno się zmieniają jakby aniołowie Pańscy przed tronem Baranka w niebie. O jakże to wzruszający widok! Minowolnie serce woła: O Panie dobrze nam tu być, pozwól ach, pozwól nam pozostać przy Twoim tronie Eucharystycznym i adorować Cię wraz z Aniołami, upadającymi przed Tobą.

„Cóż niebo masz nad ziemiany?“ — śpiewamy na uroczystość Bożego Narodzenia — i dziś w uniesieniu serca, pytamy aniołów i świętych, czy oni od nas szczęśliwsi, wszak i dziś nasza ziemia jest niebem...

Dzień po dniu schodzi jak w niebie, dzień po dniu spada jak perły drogic w skarbnicę miłości, dzień po dniu spływa jak kropla po kropli do oceanu i niknie w bezmierze wieczności. Tak upłynął tydzień cały i nadszedł dzień ostatni. Zapominamy jednak, że to dzień ostatni, odpędzamy myśl czasem się nam nasuwającą, nie chcąc mieć uniesień wesela. Dzieci również myśleć nie chcą o końcu swego szczęścia, a przecież niejedno z anielskim wyrazem pyta: „Czy już jutro nie będziemy rzucały kwiatków przed Panem?“ — O, tak jutro już nie, ale dzisiaj jeszcze serdeczniejszem otoczą Go kołem, jeszcze serdeczniej do Niego się przytulą. I znów płoną światła i wonięją kwiaty i znów modlitwy i hymny święte unoszą się do nieba, a łaski spływają na ziemię.

Wreszcie ostatnie błysnęły szczęścia promyki, ostatnie spłynęło błogosławieństwo. Pan ukrył się w Przybytku Swoim. Ucichły święte pienia i światła zagasły. Kapłan pobłogosławił wieńce ziół i kwiatów, rozsypały się kwiatki żywego wieńca aniołów, jakaś tęsknota opanowała serca. Ależ duszo moja! wszak Pan Jezus jest z nami, te drzwiczki odchylać się będą dla ciebie, Pan wychodzić będzie, aby się cały oddawał tobie. Za temi drzwiczkami tętni Serce twego jedynego Przyjaciela Serce tak kochające, jak nikt kochać nie może.

O Serce drogic, w Przenajświętszej Eucharystyi, gorącą ku nam pałającą miłością, Psalmista Twój woła: „Piękniejszy nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach Twoich! O! niech dusze nasze rozmiłowane w piękności Twojej postępują za dalszemi słowami Psalmisty, mówiącego: „Słuchaj córko, a patrz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego“. — Niech Ci o Przenajświętsza Eucharystyo aniołowie Twoi przyprowadzają jaknajwięcej sere dziewiczych, aby Ci służyły, aby Cię otaczały, aby Cię kochały. Daj nam też Panie abyśmy kiedyś, tak jak podczas Procesyi Bożego Ciała teraz

wszyscy za Tobą chodzimy, za Barankiem w niebie kędy On idzie, chodzili na wieki.

O uproś nam tę łaskę Matko nasza, któraś nam dała Pana Jezusa w Przenajświętszej Eucharystyi.

Najdroższy Jezu...

Najdroższy Jezu i Odkupicielu
Potężny, Wielki a Niezbadany —
Coś drogę wszystkim otworzył do celu
Przez swoje krwawe męczeństwa i rany.

Uskrzydlij duszę miłością bez końca
Bym tylko Ciebie mógł pragnąć Panie,
I gorzał ogniem, jak promień ów słońca,
Co żarem budzi życie na łanie.

O! niechaj ona w promiennych gwiazd drogi
Nadzieją, wiarą, miłością wzlata,
A chociaż przyjdą cierpienia i trwogi
Niech się nie złamie wśród wichrów świata.

O spełń to Panie, choć jestem w zasługi
Ubogi bardzo, a pełen złości,
Bo wiem, że wszędzie Ty łaski ślesz smugi,
Że wszędzie wielka Twa miłość gości.

I oto jak żebrak pragnący i głodny
Tak idę cichy na Twą wieczerzę,
I szepcząc: Panie nie jestem ja godny
Lecz przyjdź, bo pragnę, lecz przyjdź, bo wierzę.

Ewan.

Te desidero...

I.

Niekiedy smutek w mem sercu się budzi
Iż czasem tak oschły się czuję,
A przecież tylu, ach tylu jest ludzi,
Co wciąż Cię gorąco przyjmuje.

Więc zmiłuj, zmiłuj się Jezu łaskawy
Daj cząstkę Twojej świętej miłości,
Bym — nią zagrzany — szedł w świat bez obawy
Przez ciernie i ludzkie słabości.

II.

Zaiste — Boże — w Tobie pokój święty,
I święte upojenie,
Gdy jesteś ze mną, giną wszelkie męty,
Pierzchają nocne cienie.

Bez Ciebie trud i nędza nieskończona
Przez Ciebie lot do nieba,
Gdzie zajdzie tylko dusza — posilona
Pokarmem Twego Chleba

III.

O dobry Jezu! zawsze bądź ze mną
Bo gdy odejdziesz, będę jak trzcina
Co lada słaby wietrzyk nagina —
Więc bądź Ty ze mną.

Gdy czasem słońce gaśło i w ciemną
Patrzałem dal — Twój Chleb mnie nie zdradził
Na dobrą drogę mnie wyprowadził —
Więc bądź Ty ze mną.

Ewan.

Rozmaitości.

Okrutne dziecko. Pewien ojciec rodziny był niebezpiecznie chory. Jego mała ośmioletnia córeczka, stanęła przy łóżku i rzekła: — Tato, lekarz powiedział, że ty może już jutro umrzesz. Wszyscy pocieszają mamę, płaczącą w swym pokoju. Nikt nie śmie ci powiedzieć o twoim stanie, a więc ja to czynię. Ksiądz proboszcz mówił na katechizmie, że to grzech dopuścić, by rodzice umierali bez spowiedzi.

Konający odrzekł: — Dziękuję ci, drogie dziecię, idź prędko i poproś do mnie księdza proboszcza. Niech cię Bóg błogosławi, tobie zawdzięczać będę moje zbawienie.

Przyjąwszy święte Sakramenta, rzekł: — Cóżby się ze mną stało, gdyby nie miłosierna uwaga mojej córki.

Prośba: Prośba została wniesiona do angielskiego parlamentu przez wyznawców Kościoła świętego, aby wszystkie restauracje i kawiarnie w niedziele i w święta uroczyste były zamknięte. Prośba ta opatrzona dziewiędziesięcioma tysiącami podpisów jest napisana na jednym kawałku papieru, którego długość wynosi cztery i pół kilometra, a ciężar sto siedmdziesiąt pięć kilogramów.

Jedynе lekarstwo: Czesarz Karol piąty zapytał raz świętego, przebywającego na jego dworze: „Jak możesz utrzymać się w łasce Bożej wśród tylu pokus“, wśród tylu sposobności do upadku.“ — Najjaśniejszy Panie, odpowiedział tenże, mojem jedynem lekarstwem przeciw upadkowi jest bojaźń Boża i Komunia którą przyjmuję codziennie.

Święty pociąg: — Ojczy, rzekł uczeń do swego profesora w kolegium, utrzymywanem przez zakonników, daj mi tylko su-

tannę albę i pasek i umieść mnie gdzie w kącie, abym nie przeszkadzał nikomu. Bylebym tylko był bliżej ołtarza.

Modlić się, jest to rządzić: Pewien sławny kardynał, Ximenes, ubogi franciszkanin, wyprowadzony z celi i wybrany przez Opatrzność, aby rządził wielkim narodem, wezwał raz do swego pałacu możnych królestwa. Zgromadzeni rozmawiali, niecierpliwiili się, że musieli czekać. Nagle kardynał otworzył drzwi swego pokoju.

Była to sala zakonna, którą sobie zachował wśród przepychów swego pomieszkania. — Zbliżył się do obecnych i rzekł do nich z godnością: „Niecierpliwiecie się! a ja się modliłem u stóp Krucyfiksu; pamiętajcie, że modlić się, jest także rządzić.“

Piękny akt uwielbienia. Dzienniki południowo-amerykańskie opowiadały niedawno czyn następujący, który jest godzien być podany do wiadomości wszystkim krajom. Razu jednego, podczas zebrania Izby deputowanych w Chili, poseł Pleitado, znany już ze swej bezbożności i nienawiści względem religii, zaczął rzucać bluźnierstwa i zniewagi przeciw Bogu, religii i kapłanom.

Katolicki deputowany Macario Ossa, otrzymawszy głos, odezwał się w pięknej przemowie przeciw temu, który śmiał znieważać święte Imię Pańskie. Zakończył, upadłszy na kolana pośród ogólnego wzruszenia, mówiąc: „Uwielbiam Pana naszego Jezusa Chrystusa i uznaję Go królem i Panem wszystkiego, co istnieje i Bogiem wszystkich narodów.

Do tej wymownej protestacyi, przyłączył się w imieniu wszystkich posłów katolickich pan Cancha, ich przewodca w parlamencie. Ludność katolicka z Santiago oddała panu Ossa uroczyste uznanie, zewsząd przysyłało mu serdeczne powinszowania. Arcybiskup z Santjago darował mu piękny złoty relikwiarz, ozdobiony perłami i drogimi kamieniami.

Odpowiedź ubogiego: Nie rzadko się zdarzają duchy faryzeuszowskie, które nie dają nic a nic na dobre uczynki, ale lubią się gorszyć bardzo ozdobą naszych kościołów. Oto, piękna w takim razie odpowiedź ubogiego.

W czasie poświęcenia pięknej katedry w Diakowo w Węgrzech, jakiś podróżny zatrzymał ubogiego w łachmanach i rzekł mu: „Przyjacielu, widziałem cię przed uroczystością i pomyślałem, że odrobina złota z tego mnóstwa, która zdobi ten wspaniały przybytek, bardzo by ci się zdała.“

— Ja panie, w czasie nabożeństwa czułem się bardzo szczęśliwy — rzekł żebrak — bardzo się modliłem za naszego biskupa,

jakże on dobry, że nam zbudował tę piękną katedrę i pokazał nam w ten sposób na ziemi to, co ujrzymy dopiero w niebie.

Kto więcej nagli. Jedno pobożne dziecko oczekiwało swego ojca, aby pójść na Mszę, na którą już dzwoniło.

Spieszyło się i chciało pójść zaraz: — „Ależ — powiedziano mu, możesz przecie poczekać na ojca!“

Cóż chcecie! rzekło, Msza nagli więcej niżeli tato; a gdyby tato mi robił zarzuty, powiem, że Pan Bóg naglił więcej.

Przyjacielskie odwiedziny. Czy wiesz, jaką radość sprawiasz Panu Jezusowi, gdy przychodzisz odwiedzić Przenajświętszy Sakrament?

Przenies się myślą w dzień, gdy żył Jezus w Nazarecie ze Swoją Matką dziewiczą i świętym Józefem i wyobraź sobie, że Ich znasz, że Oni znają ciebie i że między wami zachodzą ściślejsze stosunki. Pracują Oni spokojnie w Swem ubogim mieszkaniu i zarabiają na chleb codzienny; w tem, jako przyjaciel, pukasz do drzwi, Marya otwiera, a ty powiadasz: Przyszedłem odwiedzić Jezusa. Oh! dziękuję! — mówi uszczęśliwiona Marya; i biorąc cię za rękę wprowadza cię: Jezus wyciąga ku tobie rękę: — Jakże dobrym jesteś, mówi, że opuściłeś swą pracę i rodzinę i przyszedłeś do mnie! — Serce Jezusa się wzrusza i oblicze rozpromienia. Sprawileś Jezusowi radość, której nie byłby miał bez ciebie.

Czy nie czujesz, że tak się dzieje w rzeczywistości.

Tak się dzieje każdym razem, gdy przychodzimy odwiedzić Pana Jezusa żyjącego i zostającego w Tebernakulum.

Jezus, tu na ziemi, czuł wszystko to, co my czujemy, On doświadczał słodczye przyjaźni; — On doświadczał pociechy, że był kochany; miał to szczęście, że był użytecznym i czuł to wszystko.

I teraz jeszcze Jezus tego wszystkiego doświadcza i to wszystko czuje Pan Jezus, żyjący w Przenajświętszej Eucharystyi, nie doświadcza dziś uczuć boleści, ale doświadcza uczuć radości.

Te odwiedziny szybkie, w przechodzie, są oznaką przyjaźni; to uklęknięcie świadczy o wierze i o szacunku: — Prosisz o radę, ta modlitwa jest dowodem ufności ten akt miłości jest dowodem czulego twego przywiązania, a to wszystko sprawia Panu Jezusowi wielką radość.

Powiedz! nie chciałbyś sprawić radości trochę Panu Jezusowi?

Jak można się przyczynić do podniesienia czci Boskiego Zbawiciela.

9. Pasek (*cyngulum*).

Pasek jest symbolem zaparcia się samego siebie i przypomina zarazem powrozy, któremi kępowano Pana Jezusa. — Pasek winien być 3 m. długi a na końcach mieć kutas, kić. Można go zrobić z mocnych obrębków płóciennych szerokich na 2 cm. lub dzierżyć z przędzy nici płóciennej. Lepiej jednakowoż jest wełniany powróż, który co do koloru stósuje się do ornatu. Pasek może być jedwabny lub wełniany; bywa kolorowy: biały, czerwony, żółty itd. nigdy zaś czarny. Biały ma tę niedogodność, że się łatwo brudzi; dla tego trzeba go prać, o czem się często zapomina.

10. Komża.

Ponieważ alba okazała się za długą, w używaniu niedogodną, przeto ją skrócono i stąd powstała komża. Oznacza ona jak i alba czystość serca.

Komża powinna mieć u dołu obwodu łokci cztery; długość jej cała wynosi 1,00—1,10 m. Do rękawa bierze się prosty kawał szeroki na 70 cm. Zadługie rękawy są niewygodne. *Die Rauten* są czworoboczne, strona ich wynosi 10 cm. *Die Achsellänge* 15 cm. *Achselbeleg* 15 cm. szeroki i 6 cm, długi, *Achselgickel* 6 cm. długi a u góry 4 cm, szeroki. Karczok jest razem 60 cm. długi i 3 cm. szeroki; powinien być złożony z paska równej szerokości z tyłu i z przodu, oraz na ramionach. Długość komżka tylniego i przedniego po 9 cali, a na ramiennika 7 cali. Poniżej karczka można zrobić z przodu przecięcie na 25 cm. i delikatnie zaobrabić, aby otwór nie był znaczny, w pośród fałdów nie widniał. W środku karczka na plecach pod spodem trzeba przyszyć mocną петельkę, aby się karczok przy wieszaniu nie wydzierał. Komżę zapina się na piersiach na guz, który winien się znajdować po prawej stronie otworu, a dziureczka w karczku na lewej stronie przecięcia. — Koronki winny być lekkie delikatne, ale mocne. Ładnie wyglądają filet Guipure koronki z przędzy płóciennej. Zalecają się także koronki siatkowe (filet). Zbyt szerokie koronki nie są piękne.

11. Komża dla ministrantów.

Godzi się, ażeby przy ołtarzu nie tylko kapłan, ale także chłopak, który mu do mszy służy, miał szatę kościelną. Dlatego ministrant nosi zwykle małą komżę. Potrzeba do niej około 3,10 m. płótna lub bawełnianego materiału szorokiego 75—80 cm. Bierze się co do szerokości 3 półki i rozdziela się je równo na przodek i tył. Długość komży wynosi razem z koronką 65 cm. Na rękawy przykrawa się prosty kawał długi 55 cm, szeroki 65 cm. bryty 15 cm. na każdej stronie czworoboku. Rękawy szerokie na ramieniach 20 cm., wszywa się w karczok. Fałdy układa się

w cztery tory, a fałduje się cała komża wraz z rękawami. Karczek jest wązki, pasek długi na 68 cm. W środku pod spodem karczka na dwóch torach fałdów trzeba przyszyć pętelkę do zawieszania. Przecięcia w przodku nie potrzeba. Karczek zostaje cały; komża bowiem ma otwór tak szeroki, że wygodnie można ją wkładać przez głowę. U spodu komży i przy rękawach przyszywa się mocne koronki; szerokość ich przy komżach na codzień wynosi 2—4 cm.; przy komżach na niedziele i święta od 5—20 cm.; przy ostatnich robi się często podwójne rękawy t. j. uszywa się wprzód rękawy tak jak dopiero podałem: 55—60 cm. długie razem z koronką. Wtedy uszywa się jeszcze inne rękawy 30 cm. długie, a przy pulsach tylko 30 cm. długie. Rękawy te wszywa się w pierwsze, i dla tego powinny w tyle być tak szerokie jak pierwsze wierzchuie. Komża w ten sposób robiona przedstawia się bardzo dobrze, bo przez szeroką koronkę widać wewnętrzną krótki rękaw a nie świeckiej sukni; dalej mogą chłopcy latem zdjąć żakiety swoje, bo to dla podwójnych rękawów nie widać.

Oby wielu pracowało ku pomnożeniu czei Najśw. Sakramentu, dla ozdoby domu Bożego. Pracuj, kochana czytelniczko, przedewszystkiem dla misyi krajowych i pozakrajowych. Wszystko i najdrobniejsze podarki, chętnie się przyjmują, a Pan Bóg nie poskąpi Ci nagrody. „Wszystko na większą chwałę Bożą; Wszystko dla miłości boskiego Zbawiciela w Przenajśw. Sakramencie“!

Uwaga: Wszystkich tu podanych robót ręcznych koronek, haftów itd. można dokładnie i bez obcej pomocy się nauczyć z Encyklopedyi robót ręcznych żeńskich przez Teresę de Dillmont. Jestto książka bardzo pożyteczna, która dokładnie podaje jak robić roboty ręczne i objaśnia takowe 888 rycinami. Nabyć ją można w każdej księgarni; cena wynosi 3 m. (3 franki 75). Autorka wydała także bardzo piękne wzory dla koronek dzierzganych, siatkowych, haftowanych i t. d. Ceny są różne: 1—3 m.

Podałem tu tylko aparaty kościelne, płócienne. Przy wprawie uszyjesz też, pobożna czytelniczko, dla ministrantów z czerwonego lub czarnego sukna.

Trzeba o to dbać, aby i na codzień ministranci służyli do mszy św. w czerwonych lub czarnych sutannach i komży. Uważamy nawet szaty ministrantów za potrzebniejsze aniżeli szaty kapłańskie, bo kapłani upominają się, skoro ich brak, a o ministrantach wtedy się jeszcze zapomina, kiedy wszystkiego jest pod dostatkiem. Ministranci służą przecież przy tym samym ołtarzu, przy tej samej ofierze co kapłan i dla tego nigdy niepowinni służyć bez szaty kościelnej.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie.

Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!

Ile minut i t. d.

Ponieważ nie wszędzie jest do nabycia delikatne płótno, którego używa się do korporałów i puryfikaterzy, podaję Ci tu tanie źródła:

Płótno korcezyńskie — Korezyn — Galicya — Koronki — Muszyna — Zakopane.